Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 298

Czwartek: Jana ew.
Piątek: Młodzień. ub.

CHOJNICE, piątek dnia 28. grudnia 1928 r.

Słońca wschód 8.16 zachód 15.46
Księżyca wschód 15.49 zach. 8.49

W dziesiątą rocznicę wyzwolenia Wielkopolski

Jest pomnik królewski w Krakowie, w go1ziinie wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej „braciom na otuchę“ wzniesiony ofiarną ręką i gorącym uczuciem obywatela - patrjoty, jakich na on czas nie za wielu było w Narodzie.

Gdy synowie dzisiejszej Wielkopolski w roku 1910 znaleźli się u stóp tego pomnika, bolesne nimi targnęły refleksje: tu król - zwycięzca, otoczony Gryfem pomorskim, Orłem z Pogonią rozgromił siłę krzyżacką, zaś na ziemiach piastowskich na nowo wzmożona pięść krzyżacka godzi w ciało i ducha części Polski, odbiera jej ziemię, byt ekonomiczny, kulturę polską, depce najświętsze uczucia i cnoty polskie.

Zdawało się wówczas, że kiedyś i na groby ziemi polskiej tu nie stanie, bo ostatnią jej skibę zorze pług kolonisty niemieckiego. Znaleźli się i tu małoduszni, trwożliwi i wyrodni, co ziemię Niemcom za złotą Mamonę oddawali a wraz z nią i groby praojców swoich.

Lecz nieupadł naród polski pod jarzmem krzyżackiem, bo uratowała go... dusza polska; wchłonęła ona w siebie najpiękniejsze tradycje polskie i opasana jakoby ogniwami uczuć naszych wieszczów, od pnia kultury polskiej oderwać się nie pozwoliła. Od Mickiewicza wzięła oną jedność narodu, od Krasińskiego hart, od Słowackiego ów rozpęd gwieździsty, od Sienkiewicza bogactwo mowy naszej i te Matejkowskie linje Grunwaldu, a od Wyspiańskiego tę prawdziwą moc widzenia siebie w zwierciadle przeszłości i przyszłości narodu.

I stało się, że gdy w roku 1913 obchodzono w Poznaniu w katakombach niewoli i w ukryciu obchody styczniowego powstania, poraz pierwszy pod zaborem pruskim wyzwoliła się dusza polska z lęku, poraz pierwszy głośne rozpoczęły się narodowe manifestacje na ulicach Poznania, tłumione szarżą policji pruskiej, a nawet psami policyjnemi.

Brały te manifestacje początek u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie lud poznański wzorem wielkiego wieszcza narodu słał Modlitwę do Najwyższego o powszechną wojnę ludów, którąby Polskę wyzwoliła.

I nadeszła ta wojna ludów, a można śmiało twierdzić, że w roku 1914 z jej początkiem przeoł brzymia część tubylczego społeczeństwa Wielkopolski, Pomorza i G. Śląska wierzyła w to niezawodnie, że — chociażby i lat 20 wojna trwać miała, — świat nie pozwoli Niemcom z niej wyjść zwycięsko. A kiedy żołnierz — Polak gdy go gwałtem wtłoczyli do pruskiej armji, szedł w bój z myślą o Polsce, z myślą przejścia do niewoli francuskiej, z myślą o sabotażu dla Polski. I ci, co młode swoje życie położyli na placu boju umierali z myślą o Polsce.

Aż wreszcie przyszedł rok 1918, w którym łamie się potęga pruska. Poznań, jako miasto reprezentujące Wielkopolskę, po raz pierwszy przywdziewa odświetny wygląd polski, — a gdy dnia 25 grudnia przybywa Ignacy Paderewski, co ów pomnik grunwaldzki wystawił, pod opieką przedstawiciela Koalicji, Poznań przyjmuje go po królewsku, po polsku, w najcudniejszem napięciu narodowych uczuć.

Wówczas przelewa się wściekłość poznańskich niemieckich pułków, które 27 grudnia rozpoczynają pod egidą oficerów — junkrów walki uliczne zrywając sztandary polskie i koalicyjne. W tym to dniu rozpoczął się bój i początek wolności dla starej piastowskiej Wielkopolski. Nieuzbrojeni, z gołemi nieomal rękoma rzucają się Polacy na Niemców i zwyciężają. W tych to walkach jako pierwszy poległ Franciszek Ratajczak, bohaterski syn ziemicy wielkopolskiej.

Za przykładem Poznania poszła cała pozostała dzielnica pruska. Ludność wielkopolskiej pomogły mężne wojska gen. Dowbór - Muśnickiego, które w krótkim czasie wypędziły resztę wojsk niemieckich i zwiastowały wyzwolenie całej Wielkopolski z tak znienawidzonej niewoli pruskiej.

Od tych niezapomnianych chwil minęło już dziesięć lat. Wielkopolska zrosła się już z pozostałą macierzą i stanowi dziś razem z nią jednolicie zorganizowane, potężne państwo polskie. Wielkopolanie, przeszedłszy twardą szkołę pruską, w ciągu tych dziesięciu lat dokonali ogromu pracy twórczej zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej na swoim terenie i przyczynili się niemało do zwiększenia zbiorowego wysiłku nad rozbudową i utrwaleniem odzyskanej Rzeczypospolitej. Ich talent organizacyjny może być dla całej Polski jaśniejącym przykładem.

Cześć oddana w dniu rocznicy poległym bohaterom powstania, niech będzie świadectwem, że lud wielkopolski zawsze i niewzruszenie stać będzie na straży dalszego rozwoju umiłowanej Ojczyzny naszej.

Podarunek dla królowej angielskiej

W marcu w przyszłym roku królowa angielska będzie na otwarciu w północno - zachodniej części Londynu nowego szpitala im. Elżbiety Garret Anderson. Na tej uroczystości królowej ma być wręczona przez damy angielskie piękna szkatułka z klejnotami, które ladies jak podaje o tem prasa zrywują, nawet z własnej szyi, byleby okazać królowej swoją miłość. Pisma wymieniają przy tej okazji klejnoty już ofiarowane. Lady Iwig ofiarowała dwa cudne szafiry i djadem brylantowy, lady Helst bransoletkę z brylantami. lady Croomer zegarek, dwa łańcuszki, bransoletkę, medaljon, dwie broszki, sprzączkę i złotą tjarę. Dr. Małgorzata Jackson, jedna z największych dam arystokracji angielskiej podarowała 13 pierścionków, 9 broszek, parę kolczyków i prześliczny złoty naparstek. Lady Cogan dała drogocenne czarne opale, lady Webste złoty pierścionek z ametystem Oryginalnym jest podarunek lady Kindersley — broszka w formie złotego ptaka, siedzącego na gałązce. Prócz tego, pierścionek z wielkimbrylantem para złotych obrączek. para złotych kolczyków z emalją, sprzączki filigranowe złote z perłą i broszka ze starożytnym rysunkiem hinduskim w złotej oprawie. Lady Hamilton ddała ddwa grzebienie z różowego i białego kryształu.

Inne damy dały masę jeszcze drogocennych klejnotów, tak że królowa angielska będzie miała co włożyć na siebie.

Na tronie nie łatwo siedzieć

Kłopoty króla albańskiego.

Tirana, 27. 12. AchmedZogu I. król Albanji ma teraz więcej kłopotów, niż włosów na głowie, jak mówi przysłowie.

Przedewszystkie sprawa koronacji. Już po raz trzeci odkłada ją król, gdyż wciąż jeszcze niegotowe są apartamenty dla licznych gości na tę uroczystość.

Król ma jeszcze poważniejszy kłopot, w którym nawet stukanie palcem w palec nie pomaga: nie wie, z kim się ma żenić.

Do niedawna uważano za jego narzeczoną p. Lelę, 23 letnią córę Szefket - Beja Ferlatci, bogatego obywatela ziemskiego z Elbasany. Ale Zogu, wstąpiwszy na tron, odrzucił mezaljansową partję, Król albański musi się ożenić z księżniczką krwi - rzekł sobie, i napisał długi sentymentalny list do panny Leli, w którym przeprasza ją za zawód, dodając jednocześnie, że obowiązki króla nie pozwalają, mu na spełnienie woli serca. Rozgniewany papa panny zażądał zwrotu „drobnych“ pożyczek kawalerskich, ale Zogu I. pokrył milczenie królewskiem wymagania niedoszłego teścia.

Chciał już Zogu żenić się z księżniczką Giovanną, córką Wiktora Emanuela, ale mułłowie nie pozwalają, bo to... katoliczka, a niewiadomo, czy zgodzi się przejść na wiarę muzułmańską. Jak twierdzą złośliwi, gdzież ich niema, księżniczka Giovanna nietylko nie myśli o zmianie religji, ale zgoła i o wyjściu zamąż za byłego oficera austrjackiego.

Ostatecznie palce króla albańskiego wystukały podobno nową kandydatkę ma nią być córka egipskiego króla Fauda. Czy uda się Achmedowi Zogu I. włożyć na jej skronie djadem świeżo upieczonej korony, — to jeszcze wielkie pytanie.

Jeszcze kilka dat z życia Ojca św.

50-lecie święceń kapłańskich Piusa XI.

Rzym, 27. 12. W tych dniach Ojciec Święty Pius XI obchodzi 50-lecie święceń kapłańskich. Uroczystości jubileuszowe trwać będą przez cały rok do 21 grudnia 1929 r.

Papież Pius XI jest następcą 266 Namiestników Chrystusowych Głową istotną Kościoła Katolickiego w ziemi który, liczy w całym świecie 1066 djecezyj, siedlisk biskupów, arcybiskupów i patrjarchów.

Z liczby tej 630 djecezyj znajduje się w Europie, 341 w Ameryce, reszta w Azji, Afryce i na wyspach Oceanji.

Jak wielką jest liczba duchownych, podległych władzy Papieża, można sądzić o tem z faktu, że w samej Europie jest około 200.324 księży.

Papież Pius XI, za czasów świeckich Achilles Ratti, urodził się 31 maja 1857 r. w miasteczku Desio w pobliżu Medjolanu. W roku 1878 otrzymał święcenia duchowne. Przez lat 48 młody ksiądz, dzięki niesłychanej pracy i pobożności, wznosił się w hierarchji kościelnej na coraz to wyższe szczeble. Zdolności Jego zwróciły uwagę Watykanu i w roku 1918 otrzymał przeznaczenie na stanowisko w Polsce, jako wizytator.

Jednocześnie był wizytatorem w Łotwie i Litwie. Po roku już otrzymuje godność nuncjusza, a w końcu roku 1919 biskupa.

Wroku 1920 biskup Achilles Ratti jedzie do Łotwy, a w roku 1921 wraca do Rzymu, gdzie otrzymuje godność Kardynała i arcybiskupa Medjolanu. Po śmierci Papieża Benedykta XV kardynalskie conclave wybiera Go Papieżem, poczem przyjąwszy imię Piusa XI., zasiada na Stolicy Apostolskiej.

Choroba gorsza od kuli

Zapalenie płuc jest najbardziej rozpowszechnioną chorobą.

Londyn, 27. 12. Zapalenie płuc, na które zapadł król angielski Jerzy V, zwróciło uwagę świata na tę chorobę. Okazuje się, że zapalenie płuc, jak twierdzą lekarze, od lat przeszło 10 jest najbardziej nagminną chorobą, trapiącą dzisiejsze pokolenie.

W latach od 1918 do 1920 umarło na zapalenie płuc dwadzieścia miljonów osób to jest prawie trzy razy tyle, ile poległo w czasie wojny światowej. W samym tylko 1919 roku umarło na tę chorobę w Europie 3 miljony ludzi, w Stanach Zjednoczonych 1 miljon, w Indjach 6 miljonów. Statystyki za rok 1927 jeszcze nie przeprowadzono, ale można przypuszczać, że będzie ona straszną.

Pięść p. Stresemann'a

Gwałtowne wystąpienie Ministra Rzeszy p. Stresemanna na posiedzeniu Rady Ligi w Lugano dnia 15 grudnia przeciw Ministrowi Spr. Zagr. p. Zaleskiemu, w odpowiedzi na jego spokojne i rzeczowe wywody o działalności Volksbundu na Górnym Śląsku która była konieczną, skoro Volks bund oskarżał władze polskie, znajdując pełne oświetlenie w pismach niemieckich.

Przedewszystkiem, gdy p. Zaleski, w końcowej części swej mowy, wspomniał, iż działalność Volksbundu nietylko podrywa autorytet władz polskich, ale nawet mogłaby zagrażać pokojowi, p. Stresemann uderzył pięścią w stół i zawołał: to niesłychane.

Następnie wygłosił p. Stresemann mowę, zupełnie nie odpowiadającą na rzeczowe wywody, a natomiast tak niepohamowanie brutalną w treści i w sposobie przemawianą, jakiej wogóle jeszcze w Radzie Ligi nie słyszano.

Poszczególne zdania tej mowy, wygłoszonej po niemiecku, wedle sprawozdań w pismach berlińskich brzmiały m. in.:

Z wzrastającem zdumieniem słuchałem mowy polskiego Ministra Spr. Zagr., z której nie przemawia nic innego jak tylko duch nie nawiści przeciw niemieckiej mniejszości Górnego Śląska...

Jak Pan dochodzi do tego, Panie Zaleski, (wie kommen sie dazu, Herr Zaleski, rief dr. Stresemann erneut in den Saal), by mówić, że nadużywa się tu naszego czasu zażaleniami mniejszości. Wszak ani sprawozdawca, który zadał sobie nieskończenie wiele trudu, aby wniknąć w te sprawy, ani przewodniczący Rady nie twierdzili niczego w tym duchu. Dlaczego szuka Pan winy tylko po jed. stronie

Skądże wogóle w związku ze sprawami szkolnemi ten wykład tutaj o przemysłowym rozwoju Górnego Śląska? Jaki powód polityczny tkwi pozatem? Czy mam Panu może od powiedzieć, że dzisiaj na Górnym Śląsku na czele przemysłu stoją w istocie niemiecka inteligencja i niemiecka praca? Czy mam Panu odpowiedzieć, że wogóle może nie bylibyście panowie wstanie bez niemieckiej współpracy górnośląskich zakładów dalej prowadzić i dalej rozwijać? Co ma tu do roboty cała ta dyskusja (was soll diese ganze Diskussion hier?)

Jeśli polski Minister Spr. Zagr. wspomniał tu o zdradzie stanu ze strony członków Volksbundu, muszę wskazać, że na podstawie przeprowadzenia granicy w Wersalu (dass auf der Basis der Grenzziehung von Versailles) nie można w sprawie zdrady stanu odpowiedzieć poprostu tak lub nie. Miłość dawnej Ojczyzny i zdrada stanu są często rzeczami bardzo pokrewnymi. Są bardzo szanowni członkowie obecnej Rady Ligi, którzy w czasie wojny między obowiązkami obywateli państwa a uczuciem narodowem wybrali stanowczo uczucie narodowe...

Jeżeliby w sprawie mniejszości miało tutaj zapanować to pojęcie, któremu dał wyraz p. Zaleski, znaczyłoby to, że Liga Narodów sama wstrząsa jednym z filarów, na których stoi. Bo właśnie z powodu ochrony mniejszości wiele tysięcy złożyło swe zaaufanie w Ligę, a jeśli ta ochrona zawiedzie, wszyscy ci ludzie namyślą się, czy wogóle opłaci się został w Lidze...

Wniosę na porządek obrad następnego posiedzenia Rady sprawę procedury w sprawie mniejszości wogóle.

Już te wyjątki z mowy p. Stresemanna świadczą dostatecznie o jej bezprzykładnej gwałtowności, zarówno np. w uwagach o zdradzie stanu jako niezupełnie niedozwolonej dla mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, jakoteż w napastliwym całym sposobie przemawiania, pozbawionym jakiejkolwiek przyzwoitości wobec Ministra Spr. Zagr. p .Zaleskiego.

Tę brutalność wystąpienia zaznaczają także polscy korespondenci, np. p. Ehdenberg w telegramie ogłoszonym w Kurjerze Porannym dnia 16. grudnia 1928 roku.

Stresemann zwracał się dwukrotnie w stronę naszego ministra z rozdrażnionym okrzykiem: O, panie Zaleski! Rada Ligi siedziała jak skamieniała, niektórzy byli wyraźnie wystrąszeni brutalnością i histerją Stresemanna. Minister Zaleski zachowywał pełną spokoju i godności obojętność wobec tej niesłychanej w dziejach Ligi Narodów awantury, odsłaniającej prawdziwe oblicze intencji polityki niemieckiej w Lidze Narodów.

Oczywiście nasuwa się tu poważna wątpliwość, czy skamienienie lub pełna godności obojętność były najwłaściwsze wobec tej brutalnej,podrywającej zarazem zasady prawa, a w szczególności zasadę lojalności mniejszości wobec Państwa.

Pisma niemieckie przepełnione są uwydatnieniami tej gwałtowności wystąpienia p. Stresemanna, ale oczywiście z największą radością i zadowoleniem.

Nawet p. Georg Bernhard, naczelny pisarz polityczny stosunkowo spokojnej Vossische Zeitung tak przedstawia sprawę we wstępnym artykule z dnia 16 bm. zestawiającą niedawne mowy pp. Stresemanna w Reichstagu, Chamberlaina w Izbie Gmin i Brianda w Izbie Deputowanych, jako rozmowy z daleka, z tem starciem p. Stresemanna z p. Zaleskim z bliska:

Nawet brutalność wypowiedziana osobiście oko w oko (selbst eine persoenlich von Mann zu Mann vorgetragene Grobheit) nie może być tak brzemienna w następstwa jak nieporozumienia w rozmowach które trzeba prowadzić na setki kilometrów. Dlatego też chwycił niemiecki Mister Spr. Zagr. za czub zupełnie dobrą sposobność (deshalb hat der deutsche Aussenminister eine ganz gute Gelegenheit beim Schopfe gefasst), gdy w swej odpowiedzi wobec polskiego Ministra Spr. Zagr. okazał się niedyplomatycznie ostrym... Uczestnicy posiedzenia Rady napewno także, gdy nie rozumieli języka niemieckiego, ze zdumieniem zwrócili uwagę, gdy Stresemann z żywością nie dając pola do nieporozumień odpowiedział Ministrowi polskiemu... Słowa jego rozumiano, zanim je przełożono...

Inne pisma niemieckie rozkoszują się opisami gwałtowności wystąpienia p. Stresemanna np. Der Tag z 16 bm.:

Dr. Stresemann odpowiedział tak ostro, że w Radzie Ligi musi się mieć w tej chwili wrażenie dyplomatycznego wypowiedzenia wojny przez Niemcy Polsce... Mowa Stresemanna była w tonie i w geście tak ostra, że ciągle uderzał pięścią w stół obrad (dass er dauernd mit der Faust auf den Sitzungstisch schlug und persoenlich den polnischen Aussenminister mehrfach angriff) i kilkakrotnie polskiego Ministra Spr. Zagr. osobiście zaczepiał. Zaleski siedział czerwony na twarzy. Wszyscy członkowie Rady Ligi mieli miny w najwyższym sotpniu zakłopotane...

Są nawet w pismach niemieckich i bardziej napastliwe uwagi, których przytaczać nie warto.

W każdym razie widać, że rozchwalenie niemieckie nastąpiło dla tego, że mowa p. Stresemanna pozostała bez odparcia, gdyż p. Zaleski już nie przemawiał, a to, co powiedział p. Briand, jako przewodniczący Rady Ligi, brzmi w sprawozdaniu półurzędowem Szwarjcar. Aj. Telegr. jak następuje:

Przewodniczący Rady p. Briand złożył nakoniec krótkie oświadczenie, stwierdzające iż Rada Ligi Narodów będzie zawsze broniła uświęconej sprawy mniejszości. Szczegółowe i sumienne zbadanie licznych petycji, które omawiano na dzisiejszem posiedzeniu są nowym tego dowodem. Możeby jednak można zastanowić się nad sprawą, czy procedura, dotycząca rozważania petycji mniejszościowych nie mogłaby być jeszcze przyspieszona lub wogóleulepszona...

Oświadczenie to, w którem przewodniczący p. Briand najlżejszą wzmianką nie zaznaczył wrażenia nietylko niewłaściwych w sposobie obrad Rady Ligi(ale także pod względem prawym oburzających wywoddów p. Stresemanna, a natomiast poparł tylko jego żądanie wytoczenia sprawy procedury, oczywiście wzmogło pewność siebie Niemców.

P. Georg Bernhard w swym artykule wstępnym z 16 bm. pisze:

I widocznie z uznaniem oceniono wzburze nie niemieckiego Ministra Spr. Zagr. Bo końcowe przemówienie Brianda wyraźnie wskazuje, że w sprawie tej staje on po stronie swego kolegi niemieckiego... (Und man hat anscheinend auch die Erregung des deutschen Aussenministers gewürdigt Denn das Schluss wort Brainds laesst deutlich erkenem, dass er in der Sache sich auf die Seite seines deutschen Kollegen stellte...

Widać zatem zupełnie wyraźnie, iż taki przebieg sprawy utrwalił Niemców w przekonaniu o powodzeniu tego wystąpienia, tembardziej, że tegóż dnia popołudniu pp. Briand, Chamberlain i Stresemann wydali ów wspólny komunikat o dobrem porozumieniu w sprawach nadreńskich, w treści dość skąpy, ale pełen serdeczności, raczej dziwnej po wystąpieniu porannem p. Stresemanna bez żadnego z jego strony złagodzenia tego co zrobił w sposób tak niezwykły i rażący.

Wilki w owczej skórze

Katowice, 24. 12. Sławetny „Volksbund", zdemaskowany przez P. Ministra Zaleskiego, w chęci zatarcia wrażenia rewelacyjnej mowy P. Ministra wystąpił na łamach prasy mniejszościowej z „listem otwartym". List ten, skierowany do P. Ministra Zaleskiego, utrzymany w obłudnie ugrzecznionym tonie, wśród sofistycznych, wykrętnych wywodów stara się podważać objektywność zarzutów P. Ministra, wymienionych przeciw „Volksbundowi".

Adwokacką kazuistyką wspomnianego „listu otwartego" zajmiemy się wkrótce bliżej, tu zaś stwierdzamy raz jeszcze, że Volksbundowe próby wybielania swej destrukcyjnej, antypaństwowej działalności na nic się nie przydadzą. Podpisanie otwartego listu obok nazwiska p. Henckla von Donnersmarck nazwiskiem osławionego Ulitza, którego wydania domagał się, niestety daremnie, prokurator, najlepiej symbolizuje matacką tendencję owego „listu otwartego". Wilki ubrały się w owczą skórę, oto najbardziej właściwe określenie świeżego wystąpienia „Volksbundu".

Skandaliczna prowokacja religji w Działdowie.

5-ciu poważnych obywateli prowokuje ucznia religijnego.

Codziennie prawie czyta się w prasie o uchwalonych rezolucjach ,ażeby młodzież uczono w szkole religji. — I zupełnie słusznie, bo człowiek bez religji, choćby nawet wyksztłałcony, pod dobny jest do bydlęcia, a jeżeli jest tylko na pół wykształcony, to stoi nawet poniżej tegóż. Jako dowód na to niech posłuży następujący fakt:

W ostatnich dniach 5 panów, niby to kształconych i na poważnych stanowiskach stojących, wystąpiło w pewnej restauracji z bluźnierczemi — nie dającemi się tu powtórzyć — słowami przeciw ko Bogu i ohydnemi uwagami przeciwko tut. ks. Proboszczowi. Zaś dzień poprzedni znów inny taki pan wyraził się bluźnierczo o Matce Boskiej Częstochowskiej i obelżywie o sztandarze Tow. Powst. i Wojaków i ordynarnie o osobach, kierujących tem tow.

W historji polskiej czytamy, że rycerstwo polskie z pieśnią na ustach „Boga Rodzico" szło do boju i w ważnych chwilach nawet królowie polscy polecali siebie i cały kraj opiece Marji. Lecz tak było dawniej. Dzisiaj zaś niektórzy nowocześni rycerze publicznie bluźnią Marji. A kto temu winien? Winien temu brak wychowania religijne go. Dbajmy więc o to, by później dzieci nasze nie stały się publicznymi bluźniercami, to dołożmy wszelkich starań, aby utrzymać to, co nam jest najdroższe i święte, tj. religję i dopilnujmy, aby ona udzielana była naszej młodzieży szkolnej. Dzisiaj nie wystarczy ograniczać się tylko do uczęszczania do kościoła, dzisiaj każdy znas musi umieć wystąpić w obronie swego Kościoła, który przez różne szumowiny napastowany jest z coraz 'o większą bezczelnością. Nie dopuścimy, aby z dzie ci naszych wychowali nam młodzież bezbożną.

Z brunetki stała się blondynką, a potem łysą

100.000 franków odszkodowania za stracone włosy.

Paryż, 27. 12. Jedyny w swoim rodzaju wypadek stał się w tych dniach w Paryżu. Pewna młoda kobieta, żona jednego ze znanych uczonych francuskich, była kruczą brunetką. Ze jednak mi da teraz wyróżnia blondynki, pani profesorowa poszła do fryzjera, by zmienić kolor włosów na bardziej modny.

Paryski Figaro operował klijentkę coś trzy godziny, aż wreszcie stała się ona czarującą blon dynką.

Cóż się jednak okazało? Pani profesorowa, zdejmując w domu kapelusz, zdjęła go.... wraz z włosami, wyłysiała jak bon viveur po kilkunastu latach lumpek nocnych.

Pani profesorowa wystąpiła przeciw fryzjerowi na drogę sądową, żadając 100.000 franków odszkodowania.

W tych dniach odbyła się rozprawa sądowa, na którą w roli widzów i słuchaczy zjawiła się elita paryskich fryzjerów, panie ze wszystkich sfer społeczeństwa i stu reporterów.

Decyzja sądu została odłożona na tydzień, tak że musimy poczekać.

Chustka do nosa w roli gazety

Portugalska gazeta „Novidades", wychodząca w Lizbonie, ogłosiła w tych dniach artykuł nadzwyczaj ciekawy z punktu widzenia dziennikarskiego. Opowiada on o dziejach dawnych wydawnictw i ich poczytności.

Unikatem wśród dzienników była gazeta „Polityczna Chusteczka", wychodząca w latach 1831 do 1833 we Francji.

Drukowano ją na płótnie, gdyż ówczesny rząd nałożył ogromny podatek na papier, tak że opłacało się lepiej płótno.

Wydawcy udało się zakupić większą partję płótna po niskiej cenie tak że i gazetkę mógł sprzedawać tanio. Numer pisma kosztował niesłychanie mało na ówczesne czasy, bo tylko 30 centów. Trzeba nadmienić, że kupujący mógł po przeczytaniu „Politycznej Chusteczki" używać jej jako zwykłą chustkę do nosa a tuzin chusteczek kosztował w owych czasach kosztował o wiele więcej niż tuzin egzemplarzy Politycznej Chusteczki.

Pierwszy numer pisma pojawił si ęna ulicach w r. 1831 jesienią, która, na szczęście dla wydawcy, była właśnie bardzo dżdżysta i chłodna, tak że zakatarzeni paryżanie rozchwytywali praktyczne pisemko. Dopiero na wiosnę liczba czytelników zmniejszyła się, wkrótce papier stanial i gazeta przestała po dwóch latach egzystować. Dziś jest jej zaledwie 14 egzemplarzy na świecie, nader cenionych przez zbieraczy. Paryskie Muzeum posiada zaledwie 1 egzemplarz.

Nowy atak socjalistów i lewicy

na naszą wiarę i Kościół.

W sprawie wniosku pp. Domagały (Str. Chł.), Kalinowskiego (Wyzw.), i Czapińskiego (PPS.), o skreślenie całego ddziału wyznań religijnych w kwocie około 26 miljonów w wydatkach, przewodniczący p. Byrka oświadczył, że wymagały to zmiany konstytucji i dlatego wniosku tego nie może poddać pod głosowanie.

Wobec tego p. Czapiński proponuje zastąpienie swego wniosku nowym wnioskiem, aby w par. 10 tego działu (wyznania katolickie) skreślić 1 miljon zł. co będzie miało ten sam charakter de monstracyjny i polityczny.

Po dalszych wyjaśnieniach p. Byrki co do wniosku p. Putka (Wyzw.) o skreślenie 147.000 z par. „wyznania katolickie", przystąpiono do głosowania poprawki p. Czapińskiego o skreślenie 1 miljona zł.

Poprawkę tę odrzucono 13 głosami przeciwko 12. Wniosek p. Putka o skreślenie 147.000 złotych przyjęto 14 głosami przeciwko 13, wniosek zaś o skreślenie w dochodach całego działu wyznań nie został przez przewodniczącego poddany pod głosowanie z tych samych powodów, co wniosek o skreślenie wydatków.

Straszny wybuch gazów w Londynie

8 osób poparzonych i rannych, cała jeźdnia w płomieniach.

Londyn. W centrum miasta nastąpił traszliwy wybuch gazu. Jezdnia na przestrzeni pół mili została zniszczoną, jak gdyby przez trzęsienie ziemi. Siła wybuchu była tak wielka, że ludzie, znajdujący się wówczas na ulicy, zostali wyrzuceni w powietrze. Jeden koń został zabity, jedna taksówka przewróciła się. Istnieje obawa, że robotnicy, którzy pracowali pod ziemią, zostali zabici.

W uzupełnieniu szczegółów wybuchu gazu donoszą, iż dotychczas pogotowie lekarskie opatrzyło 8 osób poparzonych gazem. — Wskutek płomieni zapaliła się taksówka samochodowa w której eksplodował zbiornik benzyny.

W sąsiedztwie z zagrożoną dzielnicą przystąpiono do zatrzymania dopływu gazu i przystąpiono do naprawy zniszczonych przewodów.

Znowu głuche pomruki wojenne

Czy będzie wojna francusko - turecka?

Paryż, 26. 12. W tych dniach nadeszły do prasy europejskiej alarmujące wiadomości z Konstantynopolu, że w prasie oficjalnej tureckiej pełno jest artykułów, w których mówi się o bliskiej wojnie turecko - francuskiej. Stosunki francusko tureckie zaostrzyły się w ostatnich czasach z powodu różnic na tle granicy w Syrji.

Tureckie gazety urzędowe piszą wprost: „Zbliża się dzień. w którym musi wybuchnąć wojna z Francją. Za wojnę tę będą odpowiedzialni francuzi. Turcja chce nietylko uznania nowej granicy syryjskiej, ale i odszkodowania za francuski man dat w Syrji".

Do powyższych słów pism tureckich ryskie „Siegodnia" dodaje, że wypadki napadów band na granicy syryjskiej stały się w ostatnich dniach coraz częstsze. Na czele band stoją osoby wydalone niedawno przez francuzów z Damaszku, a które naturalizowały się w Turcji.

Każdy prorokuje na swoje kopyto

Niemieckie przepowiednie na rok 1929.

Berlin, 27. 12. Po angielskich i francuskich przepowiedniach na rok 1929 zajmiemy się z kolei przepowiedniami niemieckiemi. Astrolog Ludwig Hoffmann przepowiada szczęśliwy rok dla Francji. Władza Poincarego będzie znacznie wzmocniona a finanse francuskie dojdą do stanu pomyślnego. Francja pomyślnie dokończy szeregu umów z wielu państwami i spróbuje przyciągnąć Bułgarję do Małej Ententy. W roku przyszłym wiele będzie katastrof na kolejach.

Drugi astrolog niemiecki Grün przepowiada dla emigrantów rosyjskich pomyślne urzeczywistnienie ich planów. Grün ddokładniej określa od Hoffmanna czas, w którym zdarzą się katastrofy Przewiduje on, że w dn. 3 lipca r. p. zdarzą się wybuchy i pożary teatrów i miejsc zabawy, połączone z ofiarami w ludziach. Hoffmann zajmuje się jednak jeszcze Anglją, której przepowiada powstanie w jej kolonjach, a nawet wojnę. Handel an gielski transoceaniczny ucierpi wiele raz z powodu niesłychanych katastrof morskich, pozatem z powodu zatargów, jakie będzie miała Wielka Brytanja z najserdeczniejszymi sojusznikami.

Głównym sprawcą wielu niepowodzeń Anglji będą w roku 1929 Włochy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 27 grudnia 1928 r.

Odezwa Komitetu Wojewódzkiego Obchodu 10-cio lecia Niepodległości.

Komitet Wojewódzki Obchodu 10-lecia Niepodległości Polski, zwraca się z apelem i gorącą prośbą do wszystkich mieszkańców województwa pomorskiego, aby w roku bieżącym, oraz w dzień Nowego Roku zrezygnowali z tradycyjnego zwyczaju składania życzeń świątecznych i noworocznych swoim znajomym i przyjaciołom, przeznaczając w zamian, choćby najskromniejszą ofiarę na rzecz budowy statku handłowego „Pomorze".

Wypełnienie poważnego zadania, jakie społeczeństwo ziemi pomorskiej włożyło na barki swych przedstawicieli w Komitecie Uczczenia 10-ej rocznicy wskrzeszenia Państwa Polskiego, wymaga nieustannej pieczy i niejednokrotnych przejawów ofiarności publicznej.

Złożmy więc i w uroczysty dzień Bożego Narodzenia oraz przy rozpoczęciu N wego Roku, kttóry oby przyniósł ziszczenie naszych zamiarów, dowód pamięci o wielkim dziele, jakim jest pomnożenie siły gospodarczej i państwowej naszej Wolnej Ojczyzny.

Ofiary i datki na budowę statku „Pomorze" zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, prosimy składać za pośrednictwem miejscowych Komitetów Obchodu 10-lecia i redakcji pisma.

Za Komitet: Dr. Wybicki, prezes.

Projekt wprowadzony w czyn.

Projektowawne czapeczki z odznakami w tutejszej szkole Powszechnej już zaprowadzono. Dzieci wszystkie mają jednolite granatowe berety. Pierwsze dwie klasy odznaczają się czerwonym galonem, trzecia i czwarta zielonym, a reszta żółtym. Tak więc i nasza szkoła Powszechna postarała się o to, aby uczniowie wyglądali jednolicie.

Chojnice zdobyły chlubne nagrody na V-tej Wszechpolskiej Wystawie Gołębi Poczt. i III-ej Pomorskiej Wystawie Drobiu.

W dniach 16 — 19 listopada br. odbyła się w Toruniu V-a Wszechpolską Wystawa Gołębi Pocztowych a zarazem III-a Pomorska Wystawa Drobiu.

Udział całego Pomorza wszelkich gatunków drobiu, świadczą, że kultura hodowli drobiu kwitnie na Pomorzu dodatniej niż przed wielką wojną światową.

Liczne i wysokie nagrody przyznane wystawcom dowodzą, iż stan pielęgnowania drobiu, rozumowe hodowanie rasy a wreszcie i praca mozolna zawsze nagrodzone zostaną.

Pod tym właśnie względem Chojnice nieomal rekord zdobyły. Mianowicie: **p. B. Fellmer** z Chojnic otrzymał złoty medal Tow. H. G. P. na obszarze D. O. K. VIII i nagrodę honorową Okr. Zw. H. G. P. na D. O. K. VIII. —

P. p. J. i G. Schreiber z Chojnic dyplom honor. I kl. z Zjedn. Tow. H. G. P. na miasto Bydgoszcz, — **p. K. Bethke** dyplom na med. bronz. oraz w klasie VI-ej nagrodę 25 zł. **p. F. Steinhilber** nagrodę 15 zł, **i p. K. Bethke** nagrodę 25 zł. w klasie VI-ej. —

Te chlubne rezultaty niechajże będa zachętą dla reszty mieszkańców i hodowców grodu naszego.

Wystawa prac p. Kittsteiner.

Nauczycielka malarstwa i robót ręcznych p. Kittsteiner urządziła wystawę robót ręcznych w składzie mebli Wiwjorry. Jak zwykle, tak i tym razem wystawione są prace artystyczne. Radzimy naszym Szanownym Czytelnikom pójść obejrzeć sobie powyższą wystawę.

Skąd wzięło się mięso jelenie w czasie ochronnym?

Przed Wydziałem Karno - Administracyjnym staje niejakaś Anna Januszewska z Męcikała pow.Chojnice, oskarżona o to, że w czasie ochronnym sprzedawała mięso jelenie.

Januszewska twierdzi, że będąc w dniu 22 czerwca b. r. w Chojnicach, ofiarował jej jakiś nieznajomy człowiek na ulicy Strzeleckiej mięso sarnie. Żądał on za 11 funtów 4,40 zł. Wreszcie sprzedał jej za 4,00 zł.

Syn oskarżonej przesłuchiwany jako świadek zeznaje że kupione mięso było bezwartościowe, zczerniałe. Dlatego proponował matce mięso to sprzedać. Świadek Ciepliński zeznaje, że skoro mięso, i to w jednym kawałku ważyło 11 funtów, musiało pochodzić od jelenia. Stwierdza dalej, że niekażdy może rozpoznać mięso jelenie od sarnego.

Prokurator podnosi, że oskarżona w czasie ochronnym sprzedawała mięso jelenie. Potwierdza także to przypuszczenie dokonana u oskarżonej rewizja. Znaleziono bowiem u niej zakopane nogi jelenie oraz skóry zajęcze. Tłumaczenie oskarżonej, że mięso kupiła w Chojnicach, nie zasługuje zatem na wiarę. Oskarżona poprostu przyjechała do Chojnic, ażeby tu sprzedać mięso od ubitego jelenia. Charakterystyczne jest także tłumaczenie oskarżonej, że mięso kupiła na ulicy i po bardzo niskiej cenie. Gdyby nawet kupiła owe mięso, to niska cena musiała u oskarżonej budzić pewne podejrzenie. Prokurator wnosi zatem o zatwierdzenie orzeczenia władzy administracyjnej, która skazała oskarżoną na grzywnę w wysokości 200 zł.

Obrońca oskarżonej adwokat Buraczyński wskazuje na to, że nie udowod. oskarżonej, że chodziło tu o mięso jelenie. Podkreśla, że są to tylko podejrzenia. Zaznacza dalej, że mięso sarnie było wolno w tym czasie sprzedawać. Oskarżona kupiła mięso na ulicy. Było ono jednak bezwartościowe, tak iż oskarżoną poprostu jakiś nieznany osobnik „nabrał". Obrońca dla braku winy wnosi zatem o uwolnienie.

Sąd uwolnił oskarżoną od winy i kary, gdyż przyszedł do przekonania, że oskarżona rzeczywiście mięso kupiła. Ponieważ jednak rozróżnianie mięsa jeleniego od sarniego dla niej było niemorzliw., sąd przyjął, że oskarżona przy kupnie mięsa nie miała świadomości bezprawia.

W czasie ochronnym nie wolno polować.

Krentz Karol syn rolnika z Wysokie[illegible] pow. Sępólno mimo czasu ochronnego polował sobie na dzikie kaczki. Za tę przyjemność miał zapłacić Starostwu 100 zł. grzywny. Orzeczenie to poddał zasądzony pod decyzję sądu.

Świadek Schmidt zeznaje, że w dniu 8 lipca b. r. słyszał w Wyscoce strzały. Niebawem zobaczył że z polowania wraca Krentz w towarzystwie dwóch braci i trzech obcych ludzi

Zeznawał, także członek zarządu Towarzystwa Myśliwskiego z Sępólna. Trzy dni po zajściu towarzystwo odbywało swe posiedzenie. Przybył na nie także oskarżony Krentz. Wezwany do wytłumaczenia się, oświadczył, że przypuszczał, że czas ochronny trwa do 1 lipca, a nie do 10 lipca.

Prokurator wnosi dla oskarżonego o 10 zł grzywny oraz o konfiskatę broni. Oskarżony miał bowiem przy sobie kartę myśliwską, uwzględniającą stare przepisy o czasach ochronnych.

Obrońca mecenas Słapa prosi o uwolnienie oskarżonego. Schmidt nie widział, że oskarżony strzelał. Mógł bowiem ktoś z jego towarzyszy strzelać i dwie kaczki ubić. Wskazuje także obrońca na to, że już tylko 2 dni brakowały do końca czasu ochronnego.

Sąd skazał oskarżonego na 20 zł grzywny i orzekł konfiskatę broni myśliwskiej. Na łagodny wymiar kary wpłynęły okoliczności łagodzące, że Krentz nie był dotychczas karany i że posiadał kartę myśliwsńą, wykazującą stare czasy ochronne.

„Miłostki Studenta".

Oto tytuł dramatu, który ujrzymy w Kinie „Nowości" dnia 27 i 28 grudnia tj. w czwartek i piątek. W roli głównej występuje Harry Liedtke jako student więzień. Dzielnie mu sekundują Hr. Agnes Esterhazy, Marja Paudler oraz Hnas Junkermann. Potężny ten w 12 aktach dramat jest osnuty na tle słynnej operetki „Student żebrak".

Streszczenie. Dwaj studenci — Andrzej Stanczew i Piotr Geszow — byli bardzo sympatycznymi urwisami. Mieli wprawdzie jedną wielką wadę, za którą trudno ich winić: — obaj goli jak tureccy święci. Pewnego dnia, ujęci na „fasowaniu" kartofli, zostali przyaresztowani i z rozkazu komendanta miasta, pułkownika Ollendorffa, osadzeni w cytadeli.

Karnawał miał się ku końcowi, w całem mieście panowała wielka uciecha, to też nic dziwnego, że Andrzej wcale nie miał ochoty sterczeć w lochu, podczas kiedy inni bawili się na umor. Lecz od czegoż głowa na karku? Sprytny podstęp, pomoc wiernego przyjaciela, — i Andrzej znalazł się na balu maskowym, na którym wycisnął ognistego buziaka na ustach hrabianki Michajłowskiej.

Hrabianka była solą w oku pułkownika Ollendorffa, który pałał względem niej pragnieniem zemsty za otrzymanego odkosza. Za namową swego adjutanta pułkownika obmyślił perfidny plan. Groźbami zmusił Andrzeja, aby pod przybranem nazwiskiem księcia Prybickiego zalecał się do hrabianki i zawrócił jej głowę. Lecz Bożek Amor spłatał im figla, i oboje młodzi pokochali się szczerze i serdecznie.

A na balu garnizowym na którym miała pęknąć bomba, zaszła zgoła nieoczekiwana niespodzianka. Pułkownik, który zamierzał skompromitować hrabiankę, demaskując rzekomego księcia, sam wpadł w zastawione nań sidła i rad nie rad musiał się oświadczyć starej hrabinie.

Kwestja kwater podczas P. W. K.

W związku ze spodziewaną w Poznaniu wielką ilością gości, pragnących zwiedzić Powszechną Wystawę Krajową Magistrat i Rada Miejska stoł. m. Poznania powołały do życia Miejskie Biuro Kwaterunkowe, którego celem i zadaniem jest przygotowanie i rodział dostatecznej ilości dogodnych kwater dla zwiedzających. Centrala Biura znajduje się przy ul. Głogowskiej 42, w gmachu Urzędu Targu Poznańskiego, a oddział w czasie trwania Wystawy ulokowany będzie w budującym się tunelu dworca głównego. Udotowane sumą 3.000.000 zł,M. B. K. musi przygotować dziennie cona mniej 25.000 kwater. Na urządzenie tej ilości pokoi złożą się następujące objekty: wielki hotel wystawowy przy ul. Grunwaldzkiej posiadający ca 400 pokoi, domy akademickie, 13 hoteli poznańskich, które na czas Wystawy specjalnie się rozbudowują, pensjonaty, mieszkania prywatne, szkoły, różne gmachy państwowe i miejskie, koszary wojskowe oraz namioty. Celem zapewnienia kwater w mieszkaniach prywatnych wydana została do ogółu mieszkańców Poznania, specjalna odezwa, wzywająca ich do śpiesznego zgłaszania wolnych pokoi.

KRONIKA CZERSKA.

Napad rabunkowy w lesie.

Kurcze pod Czerskiem. W ostatnią sobotę dn. 15 bm. dokonali dwaj nieznani osobnicy napadu w celach rabunkowych w lesie pod Kurczem na synie niejakiego Adama Ossowskiego, zamieszkałego w Bagnach za Kurczem. Chłopak ów tego wieczoru otrzymał poważniejszą ilość pieniędzy jako zapłatę za zwózkę drzewa. Zapewno ci dwaj osobnicy to podejrzeli, bo wypłata odbyła się na dworcu. Gdy chłopiec był już daleko w gęstym lesię na drodze z Czerska do Kurczego, wystąpił jeden bandyta z gęstych krzaków, wołając nań hardo, aby stanął. Chłopiec jednakowóż przez szybką jazdę zdołał mu ujść. Niezadługo jednak może o 1 kilometr dalej wystąpił drugi rabuś, starając się zatrzymać konie, jednakowoż i tu chłopiec zdołał umknąć przez odpowiednie manewrowanie cuglami.

Nieudana kradzież konia.

Kurcze. Tutejszemu gospodarzowi i posiedzicielowi obeży starali się nieznani sprawcy podczas jednej z ubiegłych nocy skraść konia z chlewa, którego tenże niedawno nabył za stosunkowo wysoką cenę. Złoczyńcy byli w stajni, mając konia już zluzowanego, chcieli z nim umykać. Szmer podpadający w stajni usłyszała rodzina p. Glanewa i natychmiast podbiegła do stajni. Gdy zryniesiono latarnię, widziano już tylko dwóch szybko umykających mężczyzn w stronę Rzepiczny.

Kradzieże.

Huta pod Czerskiem. W nocy z czwartku na piątek skradziono p. Kołatce jedną gęś oraz jedne go gąsiora a p. Szneidrowi zdjęto w nocy wszelką bieliznę z linki, unosząc ją ze sobą. Możliwe, że złodzieje należą do szajki, kttóra w ostatnim czasie poczyniła szereg kradzieży tak w Czersku jak i po okolicznych wioskach.

KRONIKA TUCHOLSKA.

Zakład Leczniczy Pow. Kasy Chorych.

Miejsca Powiatowa Kasa Chorych dokonuje wielkiego dzieła, mającego ogromne znaczenie tak dla miasta jak i powiatu, a szczególnie dla członków Pow. Kasy Chorych.

Buduje się bowiem przy ul. Świeckiej wielki gmach, który jest już prawie na ukończeniu, gdyż obecnie wykonuje się urządzenie wewnętrzne. W omawianym gmachu urządza się zakład leczniczy, odpowiadający nowoczesnym wymogom leczniczo - higjenicznym; będzie to zakład t. zw. wodolecznictwa świetlano fizykalnej terapji. W ubikacjach gmachu rozmieszczone będą: na parterze: rozbieralnie, łazienki, natryski, poczekalnie i kilka pokoi w których mieścić się będą aparaty elektro medyczne.

Na piętrze znajdować się będą: biura, ubikacje dla dentystyki i aparatów Roentgena. Na drugiem piętrze mieścić się będą pok. dla pacjentów W całym gmachu urządza się centralne ogrzewanie. A ponieważ nasze miasto niema prądu elektrycznego, wybudowano obok gmachu własną elektrownię o sile 220 volt. Zakład byłby już wykończony ale niestety fabryki nie dostarczyły do tąd zamówionych kaloryferów i pieców do palenia. Przypuszcza się jednak że uruchomienie zakładu w najbliższych tygodniach nastąpi.

KRONIKA BRUSKA

Brusy dnia 27. grudnia 1928 r.

Pomoc pieniężna dla pogorzelców.

Losem ofiar „ostatniego" pożaru zajął się skwapliwie cały powiat, a nawet województwo, spiesząc z pomocą materjalną owym biednym, których ręka zbrodnicza pozbawiła dachu nad

głową, a niejednych nawet długoletniego dorobku Zawiązał się Komitet Centralny przy Starostwie chojnickiem, którego zadaniem było utworzyć Komitety lokalne, rozsiane po całym powiecie. Te ostatnie miały zadanie, zbierać wszelkie datki tak w nautralniach jak i monecie , przeznaczone na otarcie łez nieszczęśliwych pogorzelców. Posypały się datki zewsząd a z doraźną pomocą pieniężną przybył już po zajściu Pan Wojewoda Pomorski.

Miejscowy komitet lokalny, na czele którego stanął miejsc. Ks. Proboszcz, p. wójt Januszewski i p. Pestka, wydał odezwę do ludności tut. parafji by w miarę możności przyszła z pomocą biednym Jednakże wielkie zdziwienie ogarnęło tut Komitet w niedzielę dnia 23 bm. gdy przewodniczący jego Ks. Proboszcz przy podziale nadesłanych kwot z powiatu musiał z ubolewaniem stwierdzić, że rodzima parafja okazała się najmniej ofiarną. Przyczyny tego są aż nadto jasne, dla osobnika, orjentującego się w miejscowych stosunkach.

Ogólna kwota, którą Komitet rozdzielił w wzmiankowanym dniu między 33 pogorzelców, wynosiła przeszło 6000 zł. Wymiar zasiłku stosowano indywidualnie, tj. zgodnie z stopniem straty majątkowej. Dodać należy, że najniższa kwota zasiłku wynosiła 100 zł, a nie przewyższała 600 zł.

Pogorzelcy z wzruszeniem dziękowali za tak życzliwą, chociaż, skromną pomoc, która niejednej matce odjęła część trosk i kłopotów natury rodzinnej z okazji bliskich świąt „Bożego Narodzenia". — Jednocześnie podał p. wójt do wiadomości obecnym na sali oświadczenie p. Starosty powiatu chojnickiego, mocą którego nie należy w przyszłości w podobnym wypadku liczyć na żadną pomoc ze strony władz. — A więc, chcąc uniknąć przykrych następstw w przyszłości, należy niezwłocznie ubezpieczyć swoją chudobę na wypadek ognia. (h).

Na marginesie naprawy ścieżki Brusy-Czarnowo.

Nareszcie można z zadowoleniem podkreślić, że ta „drażliwa" naprawa ścieżki Brusy - Czarnowo dobiega wreszcie do końca, dzięki energicznemu zjęciu się tą sprawą przez miejsc. wójta pana Januszewskiego , który w drodze przymusowej ukończył naprawę. Jedynie czeka się jeszcze na kilka wagonów szlaki, którą trasa tej ścieżki zostanie uwarstwiona na całym odcinku. W ten sposób stanie się ścieżka użyteczna dla celów, jakim jest przeznaczona. Panu wójtowi Januszewskiemu należy się szczere uznanie za tak rychłe spowodowanie ukończenia tej arcyniemiłej sprawy. (h)

Z POMORZA

Wieczór misyjny w Jeżewie.

Jeżewo, pow. świecki. Stow. Dziecięctwa Jezus ze Świecia przybyło onegdajszej niedzieli do naszej wsi i urządz. na sali p. Wąsikowskiego wieczór misyjny. Na całość składały się: sztuka pt. „Cecylja" z której treści wynika jak wielką jest skuteczność Dzieła Rozkrzewienia Wiary i dzieła św. Dziecięctwa Jezus. Śpiewy, deklamacje i wykład ks. wik.Lehmanna miały za cel wzbudzić w obecnych zrozumienie dla sprawy misyjnej i tem większą zapalić gorliwość do wspierania pracy misyjnej w krajach pogańskich. Udział miejscowego obywatelstwa w wieczorku był bardzo liczny, bowiem sala p. Wąsikowskiego nie mogła pomieścić wszystkich.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Lutnia. W piątek dnia 28 bm. lekcja śpiewu dla chóru męskiego punktualnie o godzinie 7.30 wiecz. w lokalu pana Węsierskiego. Nowych kandydatów uprasza się także o przybycie. Dyrygent.

Kółko Rolnicze Chojnice. Zwyczajne zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 30 grudnia br. o godzinie 12-tej w lokalu p. Jażdżewskiego (Restauracja pod Złotym Lwem.) O liczny udział prosi. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber.